

"ROZRUCH PO POLSKU"

=====

Takiego rozruchu najstarsi ludzie nie pamiętali. Istny cyrk na kółkach. A było to tak: w wigilię naszego "Dnia Przetwórcy" na godzinę dwunastą w południe wyznaczono uroczysty rozruch nowego kombajnu do przetwarzania pomidorów. Maszyna "made in France", czyli prosto z Paryża. A że nasi trochę francowaci, to inna ~~xxxx~~ sprawa. No bo tak - niby wszystko zapięte na ostatni guzik, a główny technolog ~~biega~~<sup>nie</sup> po szefa produkcji, ten wzywa technicznego - wszyscy rozkładają ręce, bo właśnie chodzi o ten guzik. Który nacisnąć, aby ruszyło?! W końcu typowali. Główny technolog doradzał ten z lewej, techniczny był za prawym, szef produkcji nie miał innego wyjścia - wybrał środkowy, a że chłop był odważny i w dodatku ryzykant - więc nacisnął i... ruszyło... Co to była za frajda - brygady na zmianę dorzucały czerwoniutki~~ch~~ pomidorów: sok tryskał niczym fontanna, przecier śmigał w wentylatorach, "ketchup" spływał po łożyskach, tylko nikt nie wiedział czemu puszki z napisem "Tomato"-wychodziły puste. Dyrektor stał, cały w pestkach, nie musiał się czerwienić. Sok zrobił swoje. I nie wiadomo jak długo trwałoby jeszcze to przetwarzanie, gdyby nie Bolek z Działu Płukalni.



Z filmów wiedział, że "fin" po francusku - to koniec, dopadł, nacisnął guzik i wreszcie przestało pryskać. Załoga odetchnęła z ulgą, bo nikt już śmiać się nie miał siły.

Na wieczór przewidziano towarzyskie spotkanie w klubie.

Jeden z punktów programu głosił: "Wrażenia dyrektora Centrali z delegacji służbowej <sup>do</sup> ~~na~~ Francji". *Jodobun byty dwa miysce,*

*wiec* *brat zony* Hm, no tak, i jak my tu sami mieliśmy dobrze ruszyć<sup>21</sup>...